OPERA WARSZAWSKA

Artur Malawski *WIERCHY* * Eugeniusz Morawski *ŚWITEZIANKA* * Antoni Szałowski *ZACZAROWANA OBERŻA*

Artur
Malawski

Eugeniusz Morawski

wierchy

Antoni Szałowski

switezianka

zaczarowana oberża

Objaśnienie do 1 strony okładki
Projekt kurtyny wg MATISS'A

CENA Zł 4.50

OPERA WARSZAWSKA

DYREKTOR

BOHDAN WODICZKO

Eugeniusz Morawski

ŚWITEZIANKA

Kierownictwo muzyczne
BOHDAN WODICZKO

Inscenizacja i choreografia
JERZY GOGÓŁ

Dekoracje i kostiumy
WOWO BIELICKI

Asystent dyrygenta
MIECZYSŁAW NOWAKOWSKI

Opracowanie libretta
JERZY GOGÓŁ

Switezianka — projekt kostiumu

ŚWITEZIANKA

Balet do muzyki Eugeniusza Morawskiego.
Libretto wg ballady Adama Mickiewicza.
Przygotował Jerzy Gogół.

Nad brzegiem jeziora...

Dziewczyna i strzelec — projekt kostiumów

...spotyka się para kochanków. Chłopiec wyznaje dziewczynie swoje uczucia, lecz ona nie dowierza mu. Chłopiec przysięga. Ona, jakby uradowana jego przysięgą bardziej skłania się ku niemu. Przekomarzając się z chłopcem, umyka mu. On bieży za nią.

Nad brzegiem jeziora schodzą się chłopcy i dziewczęta. Rozpoczynają się sobótkowe pląsy. Rej wiedzie samotna zalotnica. W rozgwar zabawy wraca samotnie chłopiec. Zalotnica wabi go i powoli wciąga w wir tańca. Pary podobierały się i poumykały w gąszcze. Między nimi również chłopiec z zalotnicą.

Pojawia się dziewczyna. Smutek i rozgoryczenie są jej udziałem. Chłopiec okazał się niestały. Dziewczyna postanawia ukarać go.

Powracają nad brzeg jeziora zalotnica z chłopcem. Wśród miłosnych igraszek, chłopiec przysięga zalotnicy stałość swych uczuć. Wtem jezioro zaczyna się burzyć, a z toni wynurza się piękna rusałka. Przerażona zalotnica ucieka. Chłopiec urzeczony zjawiskiem nawet nie dostrzega jej odejścia.

Rusałka wabi go i kusi, zaprasza do tańca na falach. Chłopiec waha się, lecz powoli zapomina o wszystkim i daje się porwać nowemu uczuciu. Wówczas w pięknej rusałce poznaje swą pierwszą kochankę i przypomina sobie pierwszą przysięgę. Lecz jest już za późno na skruchę. Wciągnięty w zawrotny taniec, chłopiec ginie wraz z rusałką w odmętach jeziora.

Wśród materiałów, które zebrałem przygotowując „Switezianke" znalazły się również recenzje z premiery tego baletu w Teatrze Wielkim w roku 1931. W recenzjach owych najbardziej zwróciła moją uwagę wyjątkowa zgodność poglądów, dotycząca jednego z aspektów przedstawienia. Recenzenci stwierdzali bowiem zgodnie, że treść oglądanego przez nich baletu nie ma nic wspólnego z tematem, który sam narzuca się w tytule.

Zasugerowany tą zgodnością wypowiedzi, spróbowałem przeanalizować muzykę Morawskiego z innego punktu widzenia. W trakcie tej pracy doszedłem do wniosku, że kompozytor pisząc własną treść literacką — libretto — tworzył równocześnie muzykę pod wyraźnym wpływem ballady Mickiewicza. Wydało mi się więc słusznym postanowienie pokazania baletu, który byłby „Switezianką" nie tylko z nazwy.

Nie zmieniając zupełnie dramaturgicznego zamysłu kompozytora, starałem się przetłumaczyć balladę Mickiewicza na język skomponowanej już muzyki, a dla całości znaleść odpowiedni język choreograficzny. Odtąd, już wspólnie za scenografem, szukaliśmy dla naszego widowiska wyrazu najbardziej adekwatnego do treści i muzyki, która w całym tego słowa znaczeniu, nie jest muzyką romantyczną.

Wychodząc z założenia, że ta sama ballada pisana współcześnie, miałaby zapewne inną zupełnie formę, staraliśmy się opowiedzieć ją „własnymi słowami" za pośrednictwem środków właściwych tylko sztuce tanecznej i zgodnych z prawami scenicznymi, którymi sztuka ta się rządzi. W jakim stopniu zamierzenia nasze udało się nam zrealizować, osądzi oczywiście publiczność.

Jerzy Gogół

EUGENIUSZ MORAWSKI

1876 — 1948

Wybitny kompozytor, wieloletni dyrektor i rektor Konserwatorium Muzycznego w Warszawie (przed tym w Poznaniu), laureat Państwowej Nagrody Muzycznej w roku 1933, jedna z najbardziej interesujących i charakterystycznych postaci przedwojennej Warszawy — zmarł po wojnie w dziwnym zapomnieniu. Zapomnienie to trwa poniekąd do dzisiaj: obecna premiera „Świtezianki" w Operze Warszawskiej to pierwsze właściwie po wojnie oddanie hołdu pamięci i twórczości kompozytora, który przeszedł pod koniec życia najdotkliwszy dramat, jaki spotkać może twórcę — utracił w Powstaniu większą część swych kompozycji oraz przez szereg lat opracowywany manuskrypt książki: „Instrumentacja i orkiestracja". Żałosna była śmierć Eugeniusza Morawskiego: zmarł jako nauczyciel muzyki w Rudzie Pabianickiej, odsunięty od świata artystycznego, ze świadomością utraty większej części dzieła swojego życia, bez przyjaciół i, co gorsza, (jak mówił) bez wrogów. Przez długie lata szczycił się bowiem posiadaniem wielu przyjaciół i wielu wrogów — między innymi prowadził głośną naonczas w Warszawie wojnę z Szymanowskim, wojnę, która skończyła się w roku 1932 likwidacją Akademii Muzycznej i oddaniem rektorstwa Konserwatorium Morawskiemu — piastował to stanowisko do wybuchu wojny. Po wojnie zjadła go powszechna obojętność, poczucie nieprzydatności ani swych talentów organizatorskich ani muzycznych, ani nawet błyskotliwości towarzyskiej, której w tych ostatnich, samotniczych latach życia nie bardzo miał gdzie wyładować. Mimo to aż do samego końca zachował swój arcyżywotny, demoniczny nieco „fason", zachował potężną, wyprostowaną sylwetkę, zaraźliwy śmiech i nieprzebraną a hojnie się otwierającą skarbnicę historyjek, anegdot i wspomnień.

Do wspominania miał dużo, bo spędził życie bardzo bujnie, odznaczał się przy tym niezwykle różnorodnymi, bogatymi zainteresowaniami i zdolnościami. Jako młody człowiek uprawiał jednocześnie różne dziedziny plastyki i muzykę. Kompozycję studiował u Zygmunta Noskowskiego, fortepian u Antoniego Sygietyńskiego — tego wybitnego a tak niesłusznie zapomnianego człowieka, pisarza, krytyka, muzyka i malarza wspominał zawsze ze specjalnym upodobaniem. Malarstwa natomiast uczył się u Konrada Krzyżanowskiego i Ferdynanda Ruszczyca, sztukę stosowaną uprawiał u Tichego — o innych jego zajęciach i sprawach z tego okresu „historia milczy". Wiadomo tylko, że bujny temperament i radykalne przekonania polityczne zawiodły go wreszcie na kilkanaście miesięcy do więzienia w Cytadeli Warszawskiej. Zwolniony w roku 1908 wyjechał do Paryża (takie to były czasy), gdzie pozostał do roku 1930.

Co robił w Paryżu? Ten okres jego życia osłonięty jest na ogół tajemnicą. Początkowo studiował: kontrapunkt u André Gedaldé, instrumentację u Camille Chevillard'a, zaś — dla odmiany — rzeźbę u słynnego Bourdelle'a. Wiadomo, że wiodło mu się rozmaicie, potrochu głodował, potrochu grywał w knajpach; z drugiej strony miewał jednak i dosyć głośne sukcesy, jak symfoniczny koncert kompozytorski pod własną dyrekcją w Salle Gaveau (1910). Po I wojnie Światowej długo wahał się z powrotem do kraju — nakłaniał go ku temu jego warszawski entuzjasta i propagator, wybitny krytyk Karol Stromenger. Wreszcie w roku 1930 Morawski powrócił na stałe do Polski: najpierw do Poznania, później, jako dyrektor, a następnie rektor — do Warszawy.

Od tego czasu charakterystyczna jego sylwetka zrosła się na stałe z krajobrazem stolicy. Bywalcy nie tylko sal koncertowych, ale także knajp i nocnych

lokali (bo Morawski pozostał do śmierci nieugiętym biboszem i „podpieraczem bufetu") pamiętają doskonale jego artystyczną siwą czuprynę, olbrzymi szerokorondy czarny kapelusz, koronujący potężną muskularną sylwetkę, a swym staroświeckim nieco fasonem kłócący się z prozaicznymi rogowymi amerykańskimi okularami, osłaniającymi wielkie, ciemne niesamowite oczy (przechodził w młodości ciężką operację „zeza"). Była to postać niezwykła, żywcem jakby przeniesiona z młodopolskiej cyganerii artystycznej, ale zarazem doskonale jakoś wkomponowana w klimat Warszawy lat trzydziestych.

Z dzieł jego (prawie wyłącznie, z wyjątkiem pieśni, orkiestrowych) publiczność warszawska poznała najpierw młodzieńcze, lisztowsko-wagnerowskie poematy symfoniczne „Ulalume" i „Nevermore", oparte na osnowie programowej zaczerpniętej z tekstów Edgara Allana Poe. Następnie kolej przyszła na późniejsze dzieła baletowe: „Świtezianka i „Miłość", które przyniosły mu nagrodę państwową.

„Świtezianka" to utwór najbardziej dla stylu Morawskiego charakterystyczny. Jest tu jakaś berliozowska barokowość potężnej orkiestry — orkiestra i orkiestracja to było największe „hobby" Morawskiego — są niezwykłe jaskrawości i „hałasy", osłaniające zresztą czasem brak frapującej treści tematycznej, bywa i pusta nieco w swej emfazie retoryka czy grandilokwencja — tak właśnie jak u Berlioza. Ale jest również jakaś wielkość, przypominająca patos i monumentalizm kolumnowych fasad, są frapujące, „żabie" cienkości dźwiękowe i zaskakujące swą oryginalnością zestawienia instrumentów, zapamiętałe wyzyskiwanie krańcowych możliwości ich skali i barwy dające w sumie jakiś własny, niepowtarzalny świat dźwiękowy, utrzymany na swoim, specyficznym koturnie, w swoim niesamowitym klimacie. Ta zamierzona niesamowitość stuszowana jest dziś zapewne przez różne, przestarzałe może konwencje minionej epoki, ale w sumie „Świtezianka" to napewno oryginalny a rzadko odwiedzany zaułek muzyki polskiej. Dobrze się stało, że Opera Warszawska znów, po wielu latach, otworzyła ten zaułek dla zwiedzających.

Stefan Kisielewski

OPERA WARSZAWSKA

DYREKTOR

BOHDAN WODICZKO

ŚWITEZIANKA

Balet w I akcie

OBSADA:

ŚWITEZIANKA	—	Primabalerina Maria Krzyszkowska, Lidia Kowcz, Hanna Tarnawska
STRZELEC	—	Henryk Giero, Zbigniew Strzałkowski, Feliks Malinowski
DZIEWCZYNA	—	Izabella Owocówna, Hanna Zawadzka Irena Basjukówna

I Obsada:

DZIEWCZĘTA	—	Jolanta Wilkońska, Krystyna Janowska, Maria Kocik, Krystyna Kabalewska, Barbara Mazurówna, Elżbieta Spratek, Barbara Barska, Jadwiga Kostrzemska, Wiesława Latkowska, Barbara Leśniewska, Halina Witkowska, Marta Bochenek
CHŁOPCY	—	Ryszard Majka, Henryk Rutkowski, Zbigniew Polański, Zdzisław Panoszewski, Zbigniew Nowocień, Marek Almert, Rajmund Dawidziuk, Janusz Dąbrowski, Tadeusz Podczaski, Marek Pawlicki, Janusz Mazur, Jerzy Wesołowski

II Obsada:

DZIEWCZĘTA	—	Hanna Szajewska, Krystyna Zgórska, Hanna Wopińska, Bożena Mirkowicz, Alicja Podkowińska, Wiesława Olkiewicz, Olga Oleszkiewicz, Barbara Piekarska, Irena Mrówczyńska
CHŁOPCY	—	Edward Koperski, Grzegorz Strzelczyk, Jeremi Kunicki, Benon Dymecki, Eugeniusz Domański, Mieczysław Bagiński.

Korepetytor baletu

JERZY SMOCZYŃSKI

Inspicjent

FRANCISZEK TUTAK

Suflerzy:

ROMUALD WALTER
MAGDA WĘŻYKÓWNA

Kierownik techniczny

FRANCISZEK PIETRZAK

Brygadier maszynistów
PIOTR TROJANOWSKI

Kierownik oświetlenia
MIECZYSŁAW STASIAK